

## Najpiękniejsze z jezior tatrzańskich



Tatry: Droga do Morskiego Oka

Ci z Was, którzy byli w Zakopanem, robili może wycieczki do Morskiego Oka. Ale jest Was na pewno niewielu — zrobimy więc wycieczkę razem — choć na papierze.

Piękne jezioro, które widzicie na zdjęciu, to właśnie cel naszej wycieczki — Morskie Oko, drugie z rzędu co do wielkości jezioro tatrzańskie. Leży ono u stóp wyniosłych szczytów: Rysów, Miedzianego, Mnicha i Mięguszwowskiego. Z czwartej strony kotlina została zasypana moreną, czyli materiałem, nasypałym przez dawne lodowce. Moreną jest to ten niski jakby wał kamienisty, na którym wznosi się bliżej środka, bardzo ładne schronisko turystyczne Polskiego Towarzystwa Tatrzańskie. W najniższym miejscu tego wału woda utorowała sobie drogę i spada bystro i wesoło, dążąc do Białki, aby z nią razem podążyć do Dunajca.

Morskie Oko leży na wysokości 1393 m nad poziomem morza, więc już na tym poziomie, gdzie drzewa rosną z trudnością. Więc też widać tu tylko kosówkę, która gęstym poszyciem pokrywa zbocza skalne, a także trafiają się limby, tak rzadkie już obecnie w nadszybach górach.

Wody Morskiego Oka obfitują w pstrągi, toteż górale tatrzańscy nazywali je kiedyś Rybim Stawem. Nazwę

Morskiego Oka otrzymało jezioro od turystów z racji swojej nadzwyczajnej piękności.

Otoczające góry są dzikie, ponure, ciemna zieleń kosówki nie rozwesela ich. I oto, w tym ciemnym obramowaniu leży wielka, licząca 33 ha obszar, tafla wodna, głęboka do 54 m, o dziwnych tonach zielono-błękitnych, mieniąca się przy najbliższym powiewie wiatru jak pawie pióro. Niejeden z poetów i pisarzy naszych starał się oddać słowem piękno tego jeziora, ale bodaj najbardziej wymownie odmalował je wielki znawca i miłośnik Tatr, dziś już nieżyjący malarz i literat, Stanisław Witkiewicz, w swoim dziele „Na Przełęczy“:

„W miarę, jak wstające szybko słońce coraz jaśniejszym, czystym, białym światłem oblewa górne kończyńy ścian skalnych, Morskie Oko coraz ciemnieje, granatowieje, a po brzegach świeci się smuga jaskrawego seledynu.

W tejsz chwili olbrzymi snop światła wytrysnął zza ciemnych skał i upadł na brzeg jeziora w stronie Rysów. Wszystko dokoła ściemniało — woda jeziora zamroczyła się... Jeżeli kiedy Morskie Oko naprawdę jest podobne do oka, to w tej chwili. Otoczone jasnymi gruzami granitów, niby białkiem, ze źrenicą czarną w środku, rozchodzącą się do brzegów przezro-

czystymi tonami seledynu, z tym polyskim słonecznym zdaje się patrzeć w niebo spod szarej skał powieki.

Jezioro leży ciche, gładkie, chłonec wszelkie blaski, cienie i barwy ciemnych skał granitowych, srebrzystych śniegów, szarych usypisk piargów i czarno-zielonych kosodrzewin. U brzegu, spód seledynowego przezrocza, przezierają jasne kamienie; w głębi od czasu do czasu pluskają pstrągi, rozcinając srebrnymi kółkami granatowy atlas wody.“

F. B.

### Co się stało? z naszą zimą?

Zasmuciła się zima wraz z siwym mrozem, że radości dzieciom sprawić nie może, że śnieg stopniał, lód popękał na stawie, że brak dzieciom rozkosznej zabawy.

Kapią z dachu małe, srebrne kropelki. To topnieją lodu szklane sopelki... to topnieją na oknach śnieżne róże... i topnieją pod lasem śnieżne wzgórce.

Duma mróz wraz z zimą, jak wybrnąć z kłopotu. Słonko drzewa splata blaskiem szczerzółotym.

— Nie ma innej rady — mówi mróz do zimy. — Do „krajiny śnieżnej“ wybrać się musimy, a że stąd daleko, więc weźmiemy sanie...

Będziemy na miejscu, zanim słonko wstanie, jutro z rannym świtem. Wichry — rwące konie... zawiozą nas jutro hen, na śnieżne błonia —

#### II

— Oto śnieżna kraina... tu więc wysiąść nam trzeba. Oto furtka niebieska, oto ścieżka do nieba. Tylko cicho, cichutko...

— Puku, puku. Puku, puku...

— Słyszysz mrozie? ktoś idzie —

— Stuku, stuku. Stuku, stuku...

Któż to puka w śnieżną furtkę nieba, o tym czasie i czegoż wam trzeba?

— Jestem zima, przyjechałam wraz z mrozem... Bo bez śniegu nikt z nas obyć się nie może.

— Już nie moje w tym rzecz, proszę dalej. Zaraz gwiazdę niebieską rozpalę... bo tu ciemno.

— A gdzie aniołowie?

— Skubią pierze w niebieskiej alkwie...

#### III

— Zaraz tutaj — mówi mróz do zimy — trochę śniegu otrzymać musimy. Śnieg puszysty niechaj świat wybieli, niech się dzieci na ziemi weselą. Pani Słota sama nie wie, co czyni, byleby zrobić coś na przekór zimy... Lecz gdy mróz ją napotka, wtenczas biada, to ja jej powiadam!

— Tylko bez pogróżek, gdy jesteście w niebie! Zaradzimy wkrótce tu waszej potrzebie. Teraz proszę poczekać w sali nieba srebrzystej... na kryształki lodowe i śnieg puszysty...

#### IV

A więc dzieci kochane, trochę cierpliwości, przywita was znów zima swą śnieżną radością!

JOZEF BARANOWSKI



# DOBRA RADA HALINKI

Halinka miała dopiero lat dwanaście, ale duża i roztropna była nad wiek. Spowodowały to pewnie ciężkie warunki, w jakich upływało jej dzieciństwo. Tatusia straciła w obozie koncentracyjnym w czasie okupacji. Przed rokiem zmarł Stefuś — młodszego braciszka Halinki — na dyfteryt. Dziew-



czynka śmierć jedną i drugą odczuła głęboko. Kochała tatusia tym mocniej, że była jego ulubienicą. A Stefuś? — nie może być słodsze i ładniejsze chłopczyka, jak on był...

Halinka wiedziała, że mamusia boleje jeszcze bardziej od niej nad stratą dwóch swoich najbliższych istot. Chwilami aż brała ją obawa, aby mamusia ciężko nie rozchorowała się. Bledziutka była i chudła z dnia na dzień. Pracę miała też mamusia ciężką: od rana do wieczora pisała w biurze i wracała co dzień tak zmęczona, że nie miała siły, aby zabrać się od razu do domowej pracy.

Toteż Halinka — skoro tylko odrobiła lekcje — zabierała się do rozmaitych prac domowych: myła okna, ścierała kurze, czyściła kłamki, cerowała pończochy sobie i mamusi.

Od miesiąca zmieniło się u Halinki w do-

mu dużo. Mamusia nie pracuje już od rana do wieczora w biurze. Dzięki pomocy pieniężnej babci, kupiła maleńki warsztat tkacki.

Urządziła się teraz w ten sposób, że tylko na parę godzin dziennie chodzi do biura, a przez resztę dnia — robi wełniane szaliki, które później sprzedaje do sklepów.

I tu znów roztropna Halunia dała mamusi doskonały pomysł: żeby robiła szaliki nie takie, jakie wszędzie się widzi, lecz zupełnie inne. Oryginalniejsze.

W Wielkopolsce wszędzie są jeszcze noszone po wsiach „pstruchy” — duże chustki, którymi okrywają się kobiety wiejskie.

Pstruchy te odznaczają się ślicznie zharmonizowanymi kolorami. Szerokie pasy mają barwę szafirową i czerwoną, a na nich przewlekane są niteczki: białe, czarne lub szafirowe.

— Świetny pomysł, córuniu kochana! — przyznała mamusia, całując serdecznie Halinkę. — Szaliki moje, oparte na subtelnych kolorach pstruch, będą miały na pewno dużo większy popyt. Będziemy miały przy tym zastęgę, że podtrzymujemy i rozpowszechniamy motywy regionalne wielkopolskie.

I czy uwierzycie, że przewidywania mamusi Halinki nie tylko sprawdziły się zupełnie, ale okazały się jeszcze zbyt skro-

mne. Po kilku bowiem miesiącach mamusia Hali otrzymała tak duże i liczne zamówienia na szaliki o deseniach i barwach, imitujących wielkopolskie pstruchy, że mogła zakupić drugi warsztat tkacki i wziąć pomocnicę. Przystała też pracować zupełnie w biurze.

A Halinka snuje marzenia, że mamusia z czasem kupi sobie duży warsztat tkacki i zamiast szalików tkąć będzie materiały o podstawie opartej na ludowych motywach. Tkaniny te kupować będą wszyscy chętnie na firany, zasłony, obicia kanap i tapczanów, dywanów, itp.

A wtedy piękne pstruchy wielkopolskie staną się tak znane, jak obecnie znane są pasiaki łowickie.

Halutka kocha Wielkopolskę i dumna jest, że piękna i bogata jest sztuka ludowa — choć tak mało kto ją zna i nią się interesuje. Stąd też wziął się jej pomysł, który dała mamusi.

Danuta Wyrbkwoska-Białasikowa

## Do „Rodzinki Głoskowej” przyjmujemy:

Zbinią Jujkę z Kramska Nowego, Basiunię Siwkównę z Krzyżownik, Kamę Sobieszkańską z Antonin, Wiesię Maciejewską z Śmieszkowa, Maciusia Kowalczyka z Raszkowa, Marylkę Łopatkównę z Wrześni, Hanię Jachnikównę, Zosienkę Kozłowską i Irenkę Jankowską z Kórnik, Elżunię Machowiczównę z Konarzewa, Olesia Gregoriusa z Krzyżanowa, Zenia Jedryka z Wieleńca n. N., Czesia Wyzuja z Bełęcina Nowego, Krysie Hildebrandtównę z Rzepina, Kaziunię Stefaniakównę z Kozubic, Jacusia Konarskiego z Lipnicy, Marylkę Pominównę z Gniezna, Melunię Pawlikównę z Łupicy, Antosia Siekanowicza z Słońska, Januszkę Maćkowiak z Dąbrówki, Anię Lesiszównę, Bogunię Koterასównę, Krysie Sobikównę, Andrzejka Pracela, Henryka Jaskółkę i Jarosława Dopierale, Terenię, Emilkę i Micię Leżałów, Rajmundkę Dyczkowskiego, Terenię Rybicką, Cecylkę Kwaśniewską, Olę Sobkowiakównę, Hanię Sidorównę, Oleńkę, Jurka i Zbyszka Leszczów, Jurka Paczkowskiego, Elżbietkę Kucharską, Marysię Kozioł, Janka Kościelniaka i Wiesię Krollównę — z Poznania.

## Pamiętaj o ptaszkach



Dzisiaj tak mroźno na świecie i śnieżyca w krąg wielką — więc pamiętaj, me dziecię, o tych szarych wróbelkach i o żółtej śmieciuszce, o sikorkach plotkarkach, co biegają po dróżce

Spraw, dziecię, niech pogwarka znów wesóło brzmi ptactwa — rzuć ziarno, chleba kruszyny!

...Bo cóż z sadów bogactwa, jeśli ptaki poginą? d. w. b.

## W świecie Krasnych Ludków

Napisała: Maria Józefiakowa

Ilustrował: Al. Krakowski

V

W pokoiku lalek i niedźwiadków

Po radosnym powitaniu królowny i jej trzech przyjaciół — na zamku odbyła się wspaniała uczta. Długo w noc lał się miód i wino, brzmiały wiaty i wesole pieśni, aż w końcu królowna dała znak białą rączką, że zabawa skończona.

Z łałem rozchodzili się biesiadnicy do swoich komnat i z takim samym łałem trójka rozbawionych krasnoludków przekroczyła próg błękitnego pokoiku, pełnego lalek, pluszowych niedźwiadków i maleńkich mebelków.

— W tej komnatce bawiła się królowna, będąc dzieckiem! — wyjaśnił stary ochmistrz dworu, odprowadzający leśnych gości.

Po tych słowach chciał się wycofać, ale Salomonek go zatrzymała.

— Powiedz mi, dobry staruszk — poprosił, wskazując na lalki i misie — czy te istoty są żyjące?..

Ochmistrz potrząsnął przecząco głową.

— To martwe przedmioty! — odparł i wyszedł, życząc krasnoludkom dobrej nocy.

— A gdybym waszmościom był potrzebny, to tutaj jest dzwonek! — wskazał na maleńki, srebrny guziczek ukryty w ścianie.

Po jego wyjściu, Salomonek na pałkach zbliżył się do pięknej lali w białej tiulowej sukience i różowym kapelusiku. Trzosik i Perełka poszli w ślad za wodzem.

Lala patrzyła im prosto w oczy, turkusowymi, jak niebo zrenicami.

Salomonek ostrożnie dotknął jej. I naraz stała się rzecz dziwna. Piękna lala pochyliła się lekko w tył, przy czym oczy jej najwyraźniej poruszyły się i znów zamknęły.

Trójka zuchów zbladła z przerażenia i rzucała się ku ścianie, gdzie mieścił się srebrny guziczek dzwonka.

Ochmistrz zjawił się natychmast.

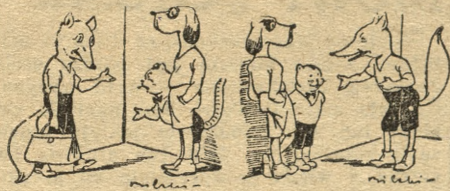
— Cud! Cud stał się! Ona ożyła! — zaszepotał zbielełymi, trzęsącymi się ze strachu ustami, Salomonek.

— To tylko złudzenie! — uśmiechnął się

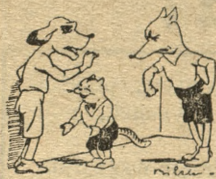




# O rudym lisku, kotku i psisku



A tymczasem pozwolicie! Świat ten Kocham sercem całym.



Lis narodził się z wściekłości.



Za skrzywdzonym kotem goni.

Był raz lisiek rudowłosy, kotek bury i psisko, a że chciały tego losy — dano wspólne im siedlisko. Był to pokój kwadratowy — cztery kąty, a pięć piątą, a więc przyszło im do głowy, by podzielić równo kąty. „Dla koteczka jeden kącik, dla pieseczka kąt poprzeczny, i by zgody nie zamącić dla mnie trzeci!” — lisiek rzecze. „A o czwarty, wolny kącik, rzucić losy nam wypada — by harmonii nie zamącić.” Taka psa i kota rada.

Ale lisiek oponuje: „Niech kąt będzie i dla gości! Jeśli ktoś tu zanočuje — tam mu gniazdko się wymości! A tymczasem — pozwolicie, ja tam złożę drobiazgi mały!” Po tych słowach aż w dwóch kątach lis rozłożył bagaż cały

I oć pies z kotem przeoczyli chwtrą lisa dwulomacie, a o zmierzchu zaprosili nawet liska na kolację. Lis się rozsiadł w kacie kota i za wszvstkich je i pije, przy tym wzięta go ochota, by pochwalić się, jak żyje:

„Ja — przysięga z ogniem w oku — jestem dobry, jak baranek. Czy wy wiecie? Jam od roku ciężko pościł w każdy ranek! Świat ten Kocham sercem całym. By być świętym, skrycie marzę; no a kurki biedne, małe, to miłością wprost obdarzam! Raz — pamiętam kurcze słodkie (ach nie będę się tym chwalił!) już zamarły pod płotkiem, gdybym w czas je nie ocalił! Innym razem, gaska biała zabłądziła w pustym polu i tak rzewne łezki lała, że zająłem się jej dołą! Jam i zwierząt przyjaciele, chętnie z nimi też obcuje! Jam ich sługa! — powiem śmiejąc. Et, nie pojmie nikt, co czuję!”

„Mój braciszku toś ty święty — popadł w zachwyty bury kotek. — Od dziś każdy jest przeklęty, kto nie uzna twoich cnotek!”

A pies na to: „Hocki-klocki, bajju-baju, ćwiku-ćwiku, gdyż nie było jeszcze nocki, by lis nie kradł kur w chlewiku!”

Lis narodził się z wściekłości, kot aż parsknął z oburzenia: „Ty to wszystko mówisz w złości, ty przyjaciół nie doceniasz!”

Po tych słowach lis i kotek już nie patrzyła w stronę psiska, głos zamiera im od płotek, bo płotkują przez dzień blisko!

I tak było dwa miesiące! Kto z nadmiaru swej miłości — kąt liskowi swój dał w końcu i u liska tylko gości! Lecz gościna ma granice, więc kot lisa dom pożegnał i zamieszkał na ulicy, ale i stąd lis go przegnał! Wówczas psisko ze łąz w oku za skrzywdzonym kotem goni i go spotkał przy potoku, gdyż kot zginąć chciał w wód toni.

„Nie rozpaczaj! — piesek zaczął — żyć będziemy w mym kąciku, lecz pamiętaj: z dwóch przyjaciół — lepiej zawsze wybrać psisko!

Maria J.

## Ciekawostki przyrodnicze

☉ Słońce w okresie tzw. lata świeci w krajach polarnych po 24 godziny na dobę, wcale w nocy nie zachodząc za horyzontem.

● Rośliny tak jak zwierzęta — śpią w nocy. Sen jest im bardzo potrzebny, najlepszym tego dowodem, jest to, że w mieszkaniach i lokalach, gdzie długo świeci się światło — kwiaty bardzo szybko usychają. (b)

Jednej z najmłodszych naszych Czytelniczek, Basi Nowickiej z Szamotuł, chciał bardzo kochający ją dziadek, stały Czytelnik „Głosu Wlkp.” — p. Ludwik Krawczyk, zrobić niespodziankę — i przesłał jej zdjęcie gwiazdkowe do „Głosiku”. Uśmiechnij się do naszej Rodzinki Głosikowej, Zosiul! ←

## Jak uczyć się na pamięć?

Kilku z Was, Kochani Czytelnicy, skarżyło się w listach do mnie, że wielką trudność sprawia im uczenie się na pamięć.

A tymczasem — to wcale nie jest tak trudno. Spróbuję Wam dopomóc.

Najważniejsze jest, abyście dobrze zrozumieli tekst tego, czego macie nauczyć się na pamięć (wszystko jedno, czy to proza, czy wiersz). Starajcie się wydobyc myśl główną i koło niej grupujecie szczegóły uzupełniające.

Utworki mniejsze, np. krótkie wierszyki, starajcie się opanować pamięcią od razu, czytając całe kilkakrotnie i starając się zapamiętać bieg myśli. Utworki większych trzeba się oczywiście uczyć na pamięć częściowo.

Uczcie się na pamięć głośno, a jeśli to przeszkadzałoby drugim w pokoju — to przynajmniej wymawiajcie wargami wyrazy bez głosu.

Z utworki, które macie opanować pamięciowo, róbcie — celem utrwalenia — powtórki w krótkich odstępach czasu, ale niezbyt długo za każdym razem, aby nie znużyć uwagi.

Pamiętajcie: powtarzanie bezmyślne — jest największym wrogiem szybkiego uczenia się na pamięć! **Ciocia Danka**

## Poznajmy się..



staruszek. — Oczy lalki są poruszane przez ukrytą sprężynę — oto cała tajemnica straszego wydarzenia.

Po wyjściu ochmistra zaległa cisza. Karyzki powoli uspokoiły się i stawały się z chwili na chwilę coraz to bardziej sennie.

Jeden Trzosiak kręcił się żywo wśród niedźwiadków i każdego po kolei brał do ręki. I wtedy wydarzyła się rzecz nowa, niemniej straszna i przykra — niedźwiadek zaskrzeczał ludzkim głosem.

I znów musiał stary ochmistrz przydrepnąć na pomoc i wyjaśnić, że sprężynka, ukryta w pluszowym brzuszku niedźwiadka — wydaje dźwięk.

Tym razem Salomonek osądził:

— Byliśmy dzisiaj lekkomyślni, grzesząc niezdrową ciekawością. Za to zostaliśmy ukarani, ale mamy nauczkę: ciekawość nie powinna być niezdrowa, gdyż wydaje smutne skutki. Chłopcy, odtąd ciekawość nasza musi być mądra i zawsze nacechowana rozsądkiem!..

Krasnoludki bogatsze o jedno doświadczenie więcej, zagrzebały się po uszy w atłasowej, śnieżnej pościeli. Wkrótce też rozległo się głośne chrapanie Trzosiaka i Perełki. Salomonek, pomimo znużenia, nie zasypiał.

Pociągało go okrągłe, zakratowane okienko, na którym paliły się wielkie, zimowe

gwiazdy i błąd księżyc siał łagodne światło na osnieżony świat.

— I niebo i gwiazdy i księżyc — wszędzie są te same! Obojętnie, czy to Kraj Wielkoludów, czy leśne królestwo Krasnych Ludków! — dumiał sędziwy wódz i nagle spostrzegł, że piękna lala w białej, tiulowej sukience — zapadła się pod ziemię, a na jej miejscu siedzi czarnooka, bladolica pani, w zielonej sukience, usianej srebrnymi gwiazdkami. Włos jej, czarny jak noc i lśniący jak jedwab, spada aż ku ziemi. W delikatnej, smukłej ręce trzyma cienką, złocistą laseczkę.

Salomonek nie śmiał się poruszyć, mimo to zagadkowa pani wyciągnęła w jego stronę złocistą laseczkę i rzekła słodko:

— Pójdź za mną, wódcu Krasnych Ludków!..

VI

### Wróżka dziwy opowiada

Przez ciemne zamkowe krużganki i krętą korytarze — podążał Salomonek za ciemnowłosą wróżką, świecąca w ciemności swoją bogatą, srebrzystą szatą,

Dokąd tak szedł — nie wiedział, czuł tylko, że musi być posłuszny tej pięknej pani, w obliczu której malowała się dzwina słodycz i dobroć.

Jakoż wkrótce przystanęli w szerokim korytarzu, oświetlonym 6-ramienną, złocistą gwiazdą. Wróżka wyjęła teraz z aksaminowego woreczka duży, ciężki klucz i otworzyła nim olbrzymie, czarne podwoje, które bezszelestnie rozsunięły się na przyjęcie spóźnionych gości i natychmiast zamknęły się za nimi.

— Patrz! Patrz i podziwiaj, Salomonek! — zawołała czarodziejka, ukazując złocistą różdżką wewnątrz kryształowej sali, błyszczącej tak cudnie i mnięjącej się tak mi barwami tęczy, że żadne pióro nie zdoła tego opisać.

Była to prawdziwa bałka z tysiąca i jednej nocy!

Salomonek aż pobladł z wrażenia.

Widząc to wróżka zawołała:

— I pomyśl tylko, że to wszystko stworzyły ręce ludzkie!

Salomonek ogarnął wzrokiem przepiękną grę blasków kryształowej sali i spojrzął w górę, gdzie na błękitnym sklepieniu gościł i zapalały się gwiazdy, gdzie wesoło mrugał srebrny księżyc i — wódz krasnoludków zdawał się nie dowierzać temu, co mówił bladolica pani.

(Ciąg dalszy nastąpi)



# Kto mnie zna?

Podajemy 6 rysunków, na których widzicie roślinkę, motyla, ptaki i zwierzęta. Aby łatwiej było odgadnąć, co przedstawia rysunek, pod każdym daliśmy objaśnienie.

Między tych spośród Was, którzy nadesłały trafnie odgadnięte wszystkie nazwy podanych twórców przyrody — rozlosowane zostaną cenne nagrody. Rozwiązania należy nadsyłać do dnia 14 lutego br.



1.) Jest mistrzem w polowaniu na drobne rytki. Choć jest bardzo płochliwy, zobaczyć go można, gdy siedzi bez ruchu na gałązce tuż nad brzegiem strumyka lub rzeki i bystrym wzrokiem wpatruje się w jej powierzchnię. W odpowiednim momencie nagle rzuca się w wodę i niebawem wylatuje z upolowaną już zdobyczą. Nie gardzi też larwami owadów — a że zjada przeważnie te, które niszczą narybek, jest pożyteczny.

Jest śliczny: piórka pokrywające wierzchołki ciała, lśnią w słońcu szafirowo lub szmaragdowo, śnieżno białe podgardle odcina się jasną plamą od cynamonowego podbrzusza. Szczególnie żywo występują barwy w zimie na tle bieli śniegu.

Dziób ma dłuższy od głowy, prosty, czworograniasty, zakończony ostro. Nogi krótkie o czterech palcach, jeden w tył zwrócony.

\*

Roślina, którą na pewno wszyscy lubicie. Rośnie na wilgotnych łąkach, w lasach, na polach oraz na brzegach wód. Także w ogrodach spotkać ją możecie. Kwiaty ma niebieskie, czasem różowe lub białe.



2.)

\*



3.) Jest to motyl biały lub żółty z czarnymi plamkami na skrzydłach. Gasienice pokryte są rzadkimi włoskami i nieraz widzieliście je na pewno pelzające w ogrodzie. Motyl ten pasożytuje na kapuście wyrządzając wielkie szkody.

\*

Poznajecie tego ptaszka? Przybywa on do nas stadami tuż przed zimą. Pochodzi z rodziny mucholówkowatych, upierzenie ma jedwabistomiękkie: na grzbiecie — brunatno czerwone, na brzuszku — białawe z czarnymi centkami i paskami. Lotki żółte białobrzeżone z czarnymi paskami, sterówki ciemne z czerwonymi i żółtymi paskami. Na głowie ma czub, który dochodzi do 20 cm. długości i 35 cm szerokości.



4.)

Groźne to zwierzę — drapieżne, z rodziny psów. Ma też postać dużego psa z puszystym ogonem i uważany jest za przodka psa domowego. Sierść jego zmienia barwę w różnych porach roku, zwykle szaro-płowa czarno przyprószona, w lecie czerwona.

Zwierzę to (częsty bohater bajek zresztą) żyje w lecie samotnie, a w zimie stadami. Człowieka unika, głodny w zimie — bywa niebezpieczny.

\*

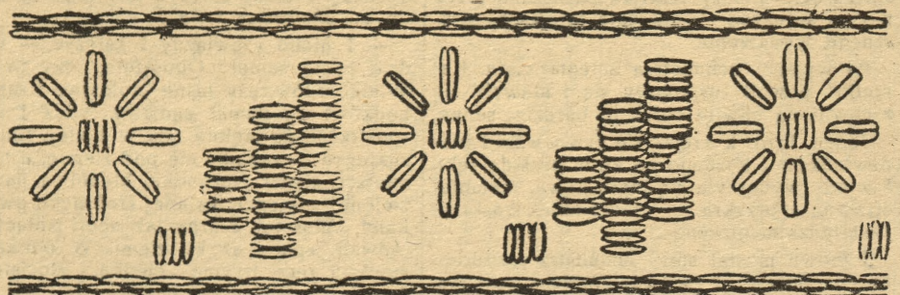


Zwierzątko bardzo miłe, często hodowane po domach — łagodne bojaźliwe (...aż zwiija się w kłębek). Należy do rodziny zwierząt owadożernych, żywi się też jaszczurkami i żabami. Wygrzebuje sobie płytko pod ziemią norę o dwu wejściach i tam przepędza sen zimowy. Oswójony — służy w domu do tępienia myszy.

## Na pewno nie wiecie, że...

● Pierwsze dziergane pończochy pojawiły się dopiero w XVI wieku w Szkocji (poszukajcie na mapie!) i stamtąd przeszły kolejno do państw Europy.

## Łatwy, a ładny motyw haftu



Wypełniając Wasze liczne życzenia i prośby, dajemy motyw haftu — który jest tak łatwy, że każda dziewczynka potrafi go wykonać. Jest on przy tym bardzo ładny.

Haftem tym ozdobić można fartuszek — i to dowolnie: albo tuż przy szyi i na kieszonkę, albo umieszczając szlak u dołu fartuszką.

Nie jedna z Was Kochane Czytelniczki, chce zrobić własnoręcznie mamusi czy babci podarek na imieniny. Tu — pomożemy Wam nasz wzór: możecie go w najrozmaitszy sposób umieścić i wyhaftować na serwetce. Jeżeli będzie to serwetka kwadratowa, szlaczek może biec (dla oszczędzenia włóczki — i Waszej pracy!) tylko wzdłuż dwóch przeciwległych brzegów, ładnie też

## Halo, halo — mówi „Głosik”!

Wiele od Was nadchodzi co dzień do mnie listów. Nieraz koperta jest bardzo gruba. Zaglądam zaciekawiona — a tu wysypuje się cała masa liścików. Bo... napisała cała klasa lub też członkowie jakiejś organizacji szkolnej np. PCK lub drużyna harcerska. I wtedy — specjalnie mi przykro, że nie mogę na taki zbiorowy list odpowiedzieć zaraz, lecz w kolejności jak wpłyną. Nie miejcie mi tego za złe! Opowiedź dostaniecie wszyscy!

Pazoła Januszek, Zielona Góra. Zgadzam się na wszystkie Twoje życzenia, a szczególnie na zamieszczenie ciekawych rysunczków, związanych z treścią popularnych bajek. Na razie pociesz się krasnoludkami i Królewną Śnieżką, o których znowu wspomina chętnie czytana przez młodszą działkę powieść — „W świecie Krasnych Ludków”. Oprócz tego, ujrzyj w „Głosiku”, zgadnij kogo?... Otóż 6-letniego, uśmiechniętego chłopczyka, opartego o rower, imieniem Januszek! Zbinio Jujka, Kramsko Nowe. Dzielny i wartościowy z Ciebie chłopczyku! Bo, zamiast płać figle, dokuczać drugim i pocić się na każdym kroku, jak to, niestety, czyni jeszcze dużo niegrzecznych dzieci, Ty czytasz pilnie książki i gazetki, układasz szarady i rebusiki, piszesz ładne listy i bardzo pożytecznie wypełniasz sobie każdą chwilę dnia. Brawo, Chłopczyku! Waluś Nyka, Żnin. Naturalnie, wierszyki możesz nadesłać, a jeżeli będą tak ładne i miłe, jak Twój liścik, to z całą pewnością je zamieszczę! Róża Trafasówna, Leszno. Twoje życzenie zostało w lot spełnione, prawda? Czy chętnie rozwiążesz łamigłówki i czy bierziesz udział w ostatnim konkursie? Stefcia Andrzejewska, Szewce. „Głosik”, to moje ulubione pismo! — piszesz Dziewczyneczko. Cieszy mnie to bardzo i zachęcam Ciebie, abyś mi napisała dłuższy liścik! Rysio Nowak, Kaczkowo. Twoje życzenia zostały spełnione, prawda? Czy skorzystałaś z wzorów i wierszyków? Basunia Siwkówna, Krzyżownik. A więc dobrze, napisz mi, jak spędzasz cały dzień! Będzie to dla Ciebie wdzięczny temat do opracowania, a dla mnie do czytania!

Ciucia Danka